

EDMUND: Skrzypce.

GOSPODYNI: Pańskie?

EDMUND: Naturalnie, że moje.

GOSPODYNI: I może pan jeszcze będzie grał na nich?

ADA: Przecież mój mąż jest skrzypkiem, proszę pani, on musi ćwiczyć...

GOSPODYNI: To z góry mówię, że u mnie nie wolno. Ja już mam dosyć jednego takiego. W tym pokoju  
[ *wskazuje na lewo* ]  
mieszka ten Wesby z Feminy, to nic, tylko od rana do nocy gra na fortepianie. I żeby jeszcze grał, bo ja wiem, jakąś melodię. Ale on...  
[ *słychać za ścianą akordy* ]

GOSPODYNI: O, proszę! Kakofonia jakaś, zwariować można. A jak ja wchodzę i pytam się: panie Wesby, co jest? – to on mi odpowiada, że on nie jest pianista, tylko kapelmistrz, i że on przegrywa sobie partie drugiego puzonu z *Czardaszką*! A ja mam o to kwestię z panem Finkelsteinem.

EDMUND: Ale ja, proszę pani, nie jestem kapelmistrzem, tylko skrzypkiem i będę grał ładne melodie.

ADA: Mój mąż ślicznie gra...

EDMUND: Może pani specjalnie lubi jakiś kawałek, to proszę bardzo... bardzo chętnie... I w ogóle  
[ *całuje ją w rękę* ]  
jestem przekonany, że będziemy się przyjaźnić.

GOSPODYNIA: Ale wodę można gotować tylko raz dziennie, nie, żeby mi się cały dzień kręcić po kuchni, bo jak ja mam w pięciu pokojach dwudziestu sublokatorów i każdy mi zaczyna z każdą szklanką latać do kuchni, to nie będzie można wytrzymać. Prać w ogóle nie wolno, żeby mi nie zachlapać podłogi, w łazience nie wolno być dłużej jak dziesięć minut, bo niektórzy jak wejdą, to siedzą i siedzą, tak samo co do ubikacji. Papierosów w umywałkę wtykać nie wolno, bo jak się zatka, to ja nie będę płacić, a w ogóle dużo nie palić, bo się firanki zakopca, a ja nie będę co drugi dzień do prania oddawać.

[ *wychodzi, wraca od drzwi* ]

I proszę nie stłuc Napoleona, bo to po mężu.

[ *wychodzi* ]

EDMUND: [ *przygląda się popiersiu, przecząco kiwa głową* ]  
Szopen.

[ *podchodzi bliżej i przygląda się* ]

ADA: Co ty tam robisz, Mundek? Zostaw już tego Cezara, pomóż mi lepiej zamknąć walizkę.

[ *zamykają i odstawiają* ]

No to już właściwie jesteśmy urzędzeni.

Kartkę na drzwiach przybiłeś?

EDMUND: Oczywiście! Nasze nazwisko i „dzwonić osiem razy”!

ADA: Osiem razy?

EDMUND: Naturalnie. Już się nauczyłem na pamięć: i jeden dzwonek – Finkelstein, dwa dzwonki – Goldbergowie, trzy – Fleksbaumowa, cztery dzwonki – Wesby, pięć – bracia Szpiro, sześć – Weinberżanka, siedem – dentysta, nie pamiętam, jak się nazywa, osiem – my.

[ *słuchać dzwonek do drzwi* ]



OBOJE: Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... sześć...  
[ *czekają* ]  
Weinberżanka!

[ *za ścianą zaczyna grać fortepian przygrywkę do piosenki* ]

EDMUND: [ *z rozczuleniem wskazuje na lewo* ]  
Cztery dzwonki... To jest chciałem powiedzieć Wesby!

ADA: Ładnie gra... Wiesz, w ogóle tu nam będzie zupełnie dobrze! Zobaczysz, jak ładnie się urządzimy...

EDMUND: Grunt, że nareszcie jesteśmy na własnych śmieciach.

ADA: Że mamy nasz własny, mały, kochany pokój...  
[ *nr 1, duet* ]

EDMUND: Wszystko jedno – obszerny czy ciasny.

ADA: Wszystko jedno – z podwórza czy front.

OBOJE: Byle tylko pokój mieć własny,  
byle mieć swój własny kąt.

EDMUND: Nie potrzeba błyszczącej posadzki.

ADA: Ani szyb kryształowych we drzwiach.

OBOJE: Byle nie mieć co dzień przeprowadzki,  
byle mieć nad głową dach!

EDMUND: Stoliczek, dwa krzesła, tapczanik na dwoje...

ADA: Jakaś półka na garnki, jakaś szafka na stroje...

